ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
[illegible] Wrocławska i róg Gołębiéj N. 10.

ORĘDOWNIK
wychodzi [illegible] i sobotę

Przedpłata kwartalna
w miejscu [illegible]

ORĘDOWNIK.

№ 70.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w [illegible] za opłatą
1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

[illegible]

Rękopisma
[illegible]

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gwidona w.
Jutro: Eulogiusza b.

Poznań, wtorek 12 września 1871.

Słońca wschód [illegible] zach. 6[23]
Długość dnia 12 godz. 59 min.

—* W sprawie związku Stowarzyszeń Przemysłowych odebraliśmy następującą korespondencyą, którą dla wzajemnego porozumienia się publicznego tem chętniéj zamieszczamy.

Z Ponieca w sierpniu.

W dopisku do korespondencyi z Krobi (*Oręd.* nr. 59) sprawy Towarzystw Przemysłowych, oraz Stowarzyszeń czeladzi katolickiéj w Księstwie naszém dotyczącéj, otworzyłeś, Szanowny Redaktorze, łamy Twego pisma wolnéj nad oną kwestyą dyskusyi, czy i pod jakiemi warunkami, resp. na jakich podstawach połączenie rzeczonych towarzystw upragnioném, lub w ogóle możebném.

Korzystam z gotowości Twojéj służenia dobréj bez wątpienia i wielce pożytecznej, ale jak u nas za mało jeszcze zgłębionéj, za mało zrozumiałéj sprawie, dzieląc się z czytelnikami Twoimi mojém na wzmiankowaną rzecz poglądem, poglądem opartym na kilkoletniem, a w różnych stronach Księstwa naszego nabytem doświadczeniu.

Otóż, w imię doświadczenia tego, dalej w imię zdrowego rozsądku protestuję na tém tu miejscu przeciwko wszelkim do połączenia towarzystw naszych przemysłowych ze stowarzyszeniami czeladzi katolickiéj dążącym usiłowaniom.

Towarzystwa Przemysłowe i Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj różnią się zasadniczo.

Bo czémże jest w idei każde Towarzystwo Przemysłowe?! Po prostu towarzyskie łączenie się rękodzielników na podstawie wspólnego interesu materyalnego, tak przeważnie materyalnego, że wszelkie dyskusye religijne w zasadzie są zabronione, a umoralnienie pojedyńczych członków w zakres działań towarzystwa nie wchodzi.

Nawiasem tu dodaję, mylnie zupełnie prostując zdanie korespondenta krobskiego, iż Towarzystwa podobno możliwemi są i skutecznie działać mogą nietylko w takim Poznaniu, ale w najlichszéj nawet mieścinie, wszędzie w ogóle, gdzie kilku się znajduje potrzeby swe rozumiejących rękodzielników, czy też przemysłowców

Stowarzyszeń czeladzi katolickiéj celem to, nie pogadanki, wykłady i t. d., jak twierdzi korespondent Krobski, ale przedewszystkiem umoralnienie pojedyńczych członków czyli, innemi słowy, wychowanie młodzieży rzemieślniczéj na trzeźwych, uczciwych, pracowitych majstrów, prawych swojéj ziemi obywateli, wzorowych ze wszech miar katolików, a środkami do tego wzniosłego celu: nauka religii, częste uczęszczanie do sakramentów świętych, potém kształcenie czeladników i w naukach elementarnych, zapoznanie ich z dziejami ojczystemi, jeografią, niejedną rzeczą z historyi naturalnéj i fizyki, wspólna, następnie uczciwa, a umysł i serce młodzieńca porówno zajmująca i podnosząca zabawa, nareszcie — rzecz największéj wagi — ciągła nad członkami a prawdziwie ojcowska opieka.

W skład Stowarzyszeń czeladzi katol. wchodzą i majstrowie, i nietylko majstrowie, ale wszyscy zgoła bez wyjątku, którym dobrobyt klasy rzemieślniczéj, prawdziwy onéjże postęp leży na sercu, ale już jako opiekunowie dobrą radą i dobrym przykładem młodzieży przodujący.

Wiara nasza święta — oto podstawa stowarzyszeń czeladzi katolickiéj.

Czyż podobna, aby dwie instytucye, z których jedna wyłącznie na religii w szerokiém jej znaczeniu oparta, a druga też religią jako coś, nie powiem już niepotrzebnego, ale przynajmniej pożądanego wyklucza, w jedno się zlać, zdrową mogły tworzyć całość organiczną? Nie, i sto razy nie!!

Połączenie się wszystkich w Księstwie naszém stowarzyszeń czeladzi, ale też tylko stowarzyszeń czeladzi, dałby Bóg, aby jak najrychléj nastąpiło, oraz połączenie wielkiego na on czas polskiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj z Kolonią, gdzie generalny rezyduje prezes całkowitego Związku.

Dopiero w takim razie opieka nad pojedyńczymi członkami nie będzie illuzoryczną, bo każdy jéj dozna czeladnik na każdem miejscu i w każdéj chwili, choćby zabłądził na wędrówce swojéj do Adryatyku, lub morza północnego wybrzeża dalekiego.

Przez to połączenie z Kolonią nie stracą Stowarzyszenia nasze bynajmniéj odrębnéj swéj barwy, nie przestaną być, jak niemi są dotychczas, wskroś polskiemi, ale będą więcéj jeszcze, będą w najszlachetniejszém znaczeniu tego wyrazu internacyonalnemi (międzynarodowemi), bo szczerze katolickiemi

— Połączenia stowarzyszeń przemysłowych pragniemy i jakkolwiek dotąd nie wypowiedzieliśmy naszego zupełnego zdania, oświadczyć musimy, że nie na wszystko się godzimy, co w powyższym liście zawarte.

Nie zgadzamy się mianowicie na utrzymywanie zasadniczéj różnicy między Towarzystwami Przemysłowemi, a Stowarzyszeniami Czeladzi katolickiéj i podzielamy w tym względzie zdanie korespondenta Krobskiego (*Oręd.* nr. 59)

Nie zgadzamy się na to, żeby Towarzystwa Przemysłowe miały mieć jedynie interesa materyalne na celu i nie były zdolne wpływać i nie wpływały na moralność członków.

Daléj nietylko się nie zgadzamy, ale nawet przeczymy temu, żeby w Towarzystwach Przemysłowych uważano religią „jako coś niepotrzebnego lub mniéj pożądanego.“ Wykluczenie z wykładów materyi religijnych nie dowodzi bynajmniéj braku poszanowania dla religii.

Korzyści połączenia naszych polskich Towarzystw z niemiecką Kolonią nad Renem nie byłyby tak wielkie, zdaniem naszém, ażeby miały być uważane za ostateczny cel, który się znajdować może i znajdować powinien przedewszystkiém w stowarzyszeniach samych.

Poruszoną sprawę zostawiamy otwartą do dalszej dyskusyi, któréj chętnie służymy pismem naszém.

Miłosław 9 września.

Ktokolwiek zastanawia się nieco nad sprawą germanizacyi u nas, rozumie dobrze, iż miasta nasze większe i mniejsze są główném polem, na którém toczy się walka, a prawie, powiedziałbym, nie walka, lecz podbój prawowitych ziemi naszej mieszkańców przez szczep obcy.

Przed kilkunastu latami gmina niemiecka, protestancka, nie miała żadnego zboru, późniéj nabyła stary dom, w którym się razem szkoła mieściła, dziś ma piękny, murowany kościół, a nawet dla lepszego imponowania wieża z zegarem ma być na przyszły rok dodaną.

My się ich w naszém miasteczku, mimo że kościół wspaniały mają i że na oko jakoby rosną, nie obawiamy zbytecznie, bo dotąd przynajmniéj nie bardzo w pióra porośli, — ale prawdziwą groźbą, czarnym punktem dla naszego miasta są, dziś można już powiedzieć, byli zniemczeni Żydzi.

Wyznawcy talmudu, którego istotą jest nienawiść chrześciaństwa, przytém bardziéj pruscy, niż pruski minister, widocznie poczuli się na siłach, bo tak shardzieli, że prawie każdego to w oczy ukłuło.

Spółka dużo wody, dotąd pełnem korytem do ich stawu płynącéj, odciąga na bok, ale cóż pomoże, jeżeli ta woda inną drogą do ich stawu dopływa? Mam na myśli handle, w których tém zaciekléj łupią pieniądz z Spółki wzięty.

Mamy oddawna handle kolonialne polskie, nie było dotąd handlu towarów łokciowych i wszelkich innych do tego działu należących artykułów. Słyszałem, że pewien obywatel zamierzał założyć handel taki na akcye, — projekt zapewne nie zły i nie bez nadziei powodzenia, lecz tymczasem stał się zbytecznym. Panny Z., Polki, założyły tutaj handel muślinów, batystów i wszelkich innych drobnych artykułów potrzebnych w gospodarstwie kobiecém. W tych dniach otwiera pani G. zupełny handel towarów łokciowych, bogato zaopatrzony, — oczywiście z wyłączeniem przedmiotów w poprzednim handlu się znajdujących, aby na początek nie zaszkodzić sobie wzajemnie konkurencyą.

Pomijając względy patryotyczne, które w téj sprawie zbyt wiele na szali nie ważą, — gdyż i w téj formie pieniądze nasze płyną za granicę do niemieckich kieszeni, — tę przecież realną korzyść mamy, że już Żydzi nie mogą przeceniać swych towarów, przypuszczając bowiem tę okoliczność, ten i ów, widząc wygórowaną cenę żydowską, a kupić zmuszony, miałby jeszcze polski handel w rezerwie. W każdym razie, uważając rzecz z czysto ekonomicznych względów, konsumenci kupujący korzyść odniosą. Oczywista, nie chcę ja twierdzić i przed tém się mocno zastrzegam, aby wybór pomiędzy handlem polskim a żydowskim był obojętny Polakowi, — rzecz to, mniemam, jasna nie przypuszczająca żadnego wątpienia.

Przyda się zapewne *Orędownikowi* wzmianka o ruchu Towarzystwa Przemysłowego.

Czytaliśmy rozprawę dr. *Łebińskiego* „O podstawach przemysłu“ i jestem pewien, że bez korzyści odczyt ten nie był. Po odczytaniu członek pewien zwrócił uwagę, że w rozprawie p. dr. *Łebińskiego* rozwinięta tylko połowa zadania życia przemysłowca i wszelkiego człowieka, bo całkowita reguła nasza starodawna, jest: „módl się a pracuj.“

Odbyły się także dwie pogadanki w sprawie sprowadzania skór dla przemysłu szewieckiego. Rzecz niezmiernie ważna dla szewców i dla miasta, mianowicie z tego względu, że nie ma tu składu skór. Projektowano tedy zawiązanie się cechu szewieckiego w spółkę, zwaną Towarzystwem ku sprowadzaniu surowych materyałów, że zaś dla rozwinięcia interesu stosunkowo mało w samem mieście członków, podano sposób ten, aby z okolicznych miast zaprosić, ktoby miał wolę, do związku. Spółka, sprowadzając dla siebie hurtownie towar, ile możności z pierwszéj ręki, otrzymywałaby go znacznie taniéj i członkowie dzieliliby się zyskiem stósownie do tego, ile kto towaru z wspólnego składu wziął. W ciągu rozpraw okazało się, że spółka taka nie zdołałaby się utrzymać.

Projektowano następnie założenie składu skór na akcye. Projekt rozwijał się pocieszająco; wspomniano różne trudności, konieczność posiadania sklepów dla skór, utrzymanie człowieka, któryby skóry umiejętnie przykrawał i w ogóle je znał, — wszystkie te trudności zdały się łatwemi do pokonania, aż kiedy referent stawił kwestyą akcyi samych, czy się dadzą sprzedać w potrzebnéj ilości, — stała się cisza ogólna, trudno było na razie znaleść na to radę.

Sprawy ostatecznie nie chciano zaniechać. Najlepsza przecież rada, mniemam, byłaby ta, aby który z polskich składów w Poznaniu zechciał założyć u nas filią, a jeszcze lepsza, choćiaż podobno jest po za obłokami, aby założono w Księstwie garbarnią. (*Orędownik* sądzi, że i ten projekt może się pocieszająco rozwijać, — ale gdy przyjdzie do akcyi czyli do pieniędzy, bo to na jedno wyjdzie, to i tu zapewne nastanie — cisza ogólna. Najpraktyczniéj byłoby może, gdyby ktoś, słysząc, iż z tylu stron życzą sobie handlu skór, sam postarał się o potrzebny kapitał, jeżeliby go nie posiadał, i na własną rękę otworzył handel, jak się to w ogóle w świecie kupieckim dzieje. Ludzie rzucają się na przedsiębiorstwo, gdy mają na to kapitał swój lub obcy, i przytem przekonanie lub do

pewnego stopnia zapewnienia, że na towar swój, dla którego handel otwierają, będą mieli **pokup**. To byłaby najprostsza rzecz, — a z tych naszych głośnych projektów, to dalibóg, bodaj nie coś więcej się zrodzi, — jak cisza ogólna).

Z Krobi 5 września.

Byłem dziś znowu w mieście i spostrzegłem, że mój artykuł w nr. 59 *Oręd.* wiele narobił hałasu, a to jedynie dla tego, że go nie zrozumiano. Rzemieślnicy krobscy sądzą powszechnie, że ten artykuł do nich się tylko stosował, i srożą się w skutek tego na osoby, którym się o podobnéj korespondencyi nie śniło. Ale to tak zwykle bywa. Wielu nie patrzy na to, co napisane, tylko kto pisał, — a biada temu, który się dotknął słabéj ich strony: — słaby chce zostać słabym, nieoświecony nieoświeconym. Powiadano mi, że im ksiądz prezes tamtejszego Stowarzyszenia czeladzi z wielką trudnością tłomaczył, iż to nie tylko miasta Krobi, ale wszystkich miast się tyczy, że są w Krobi, jak wszędzie, dobrzy rzemieślnicy, ale są też i źli, którzyby mogli byli być dobrymi, gdyby się byli chętnie do pracy przykładali, że więc nie chodzi szczegółowo o rzemieślników krobskich, ale o wszystkich rzemieślników. Wszystko to poszło podobno jednak w las, bo mają innych mądrzejszych, którzyby się chętnie mścić chcieli. Przyznaję się do błędu jednego, a to do tego, żem powinien był położyć zamiast daty z Krobi, datę n. p. z Miejskiéj Górki, albo z Kostrzyna, bo ta korespondencya wszystkie miasta obchodzi, — ale może i tam by się kto znalazł, coby był jakiego nieboraka jako domniemanego korespondenta zwymyślał. Powiadano mi daléj, że się pewien rzemieślnik uskarżał, iż wskutek tego artykułu może utracić robotę u jakiegoś hrabiego, inny, że może mu się popsuć ożenek. Mój bracie! bądź ty tylko dobrym rzemieślnikiem i uczciwie chódź za twoją robotą, a nikt ci jéj nie odbierze, — takim nierozsądnym nikt nie będzie. Ja mam już od wielu lat i krawca i szewca i kołodzieja w małém miasteczku i nie odstąpię ich, choćby dziesięć artykułów napisano, bo mi dobrą oddają robotę. Więc pilnuj pracy, a pieniądze, które chcesz ofiarować na opędzenie kosztów procesu, włóż w warsztat, to będzie ci dobrze i żaden korespondent chleba ci nie odbierze. (Dziwna to rzecz, że nasi mieszczanie, dla których to przedewszystkiém *Orędownika* założyliśmy i redagujemy, z taką niechęcią, a nawet oburzeniem czytają go, ile razy ich własne niedostatki i słabe strony w korespondencyach wytykamy. A przecież nie chodzi tu o to, ażeby się żarcikami bawić, ale aby się nawzajem pouczać o tém, czego nam niedostaje i nad czém wszystkiemi siłami mieszczaństwo pracować powinno. Gniewali się panowie obywatele w Kłecku za to, co nasz korespondent z tegoż miasta pisał o rzemieślnikach, a korespondencya z Krobi (nr. 59) o stowarzyszeniach przemysłowych wywołała w témże mieście takie oburzenie, że Prezesowi Stowarzyszenia Czel. kat. oświadczyli tamtejsi obywatele, iż się udadzą do Redakcyi *Orędownika*, ażeby im pod przysięgą wydała nazwisko swego korespondenta, którego oskarżą przed prokuratorem. Powyższa korespondencya donosi nam także o żalu obywateli krobskich, jaki mają do wspomnianéj korespondencyi.

Porzućcie szanowni mieszczanie wasze żale dla tego, że Wam ktoś z życzliwości wykazuje Wasze niedostatki i niedomagania, i przyjmujcie każdą rozsądną radę, którą Wam szczerze i dla ogólnego dobra podają, pierwszy krok bowiem do naprawy i postępu rozpoczyna się zawsze od rozpatrzenia się w swoich niedostatkach i od uznania tychże. Przypisek Redakcyi *Orędownika.*)

Nowiny polityczne.

Dziwna to rzecz, że *Gazeta Śląska (Schles. Ztg.)* nie może się uspokoić z powodu tego, że od czasu do czasu odezwie się niezmordowany *Katolik* w obronie praw polskiéj ludności. Niejaki *F. Chotek*, który się sam nazywa wiarusem, napisał do *Katolika* z Gliwic list, w którym wyraża oburzenie na to, iż się *Gazeta Śląska* gorszy *Katolikiem* i oddaje ostatniemu pismu zasługę, że podaje ludowi górno-śląskiemu „zdrowe rady i ocuca go do wolności i obrony praw swoich. — Żywo naprzód nieustraszony Katoliku, — pisze ów wiarus, — wiarusy cię nie opuszczą, lecz odważnie pójdą za tobą. — Bóg z nami!“ *Gazeta Śląska* i w tem widzi agitacye polsko-katolickie, odpycha wprawdzie od siebie zarzut uczyniony jéj przez wiarusa *Chotka*, jakoby wzywala policyi i prokuratora przeciw owym agitacyom, i kończy, że nie potrzeba jéj zwracać na nie uwagi rządu, bo rząd sam będzie wiedział, co zrobić, chodzi jéj o to, ażeby żywioły przychylne państwu i miłujące porządek, — to jest niemieckie, — występowały przeciw tym agitacyom, które dążą do owładnienia „ludności po polsku mówiącéj, ale po prusku usposobionéj.“

— Z Salcburga dochodzą wiadomości tylko o grzecznościach, jakie sobie nawzajem obaj cesarze czynią i o długich konferencyach między Beustem a Bismarkiem. Gdy jedni twierdzą, że wyraźnie przymierze zostało spisane i warunki jego nakreślone, utrzymują inni, że żadnych warunków nie spisywano i zgoda jest tylko opartą na ogólnem porozumieniu się i wzajemném przeświadczeniu, że Austrya i Prusy powinny się popierać w polityce europejskiéj.

Rozniosła się także pogłoska, jakoby w Salcburgu miano radzić nad środkami, jak wystąpić przeciw ruchom robotników. Niektórzy stawiali z powodu tego przypuszczenia, że rządy chcą zaprowadzić ostrzejszą policyą, ażeby się bardziéj mieszać w stosunki prywatne i publiczne życia społecznego. Tymczasem o tém wcale myśleć nie można, bo policya nie przedstawia skutecznego lekarstwa na tę chorobę. Jeżeli była o tém mowa, to rządy mogły się porozumieć jedynie tylko pod względem ogólnych stosunków ekonomicznych.

— Z wielu stron dochodzą wiadomości, że robotnicy, należący do Stowarzyszenia Międzynarodowego, chcą podać rozliczne petycye z zażaleniem na rządy niemieckie za to, że zakazywały w niektórych miejscowościach publicznych zebrań i wytaczały skargi przeciw ich przywódzcom. Petycye te mają być zaniesione do sejmu niemieckiego.

— *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, która na pewien czas zawiesiła walkę przeciw kościołowi katolickiemu, podjęła ją na nowo z powodu znanéj odpowiedzi ministra bawarskiego, danéj arcybiskupowi monachijskiemu. W szczegóły już się teraz organ ks. Bismarka nie bawi, ale uderza na ogólne stanowisko kościoła i to w same uchwały soboru rzymskiego. Z kolei przytoczył 7 kanonów z rozdziału *de ecclesia* (o kościele) i dowodzi, że wszystkie te uchwały są wystósowane przeciw powadze rządów, przeciw państwu, że stoją w sprzeczności z prawami krajowemi, — a więc rząd niemiecki nie może się na nie zgadzać i musi przeciw nim występować.

Takie jest rozumowanie organu ks. Bismarka. Z tego wszystkiego okazuje się, że w wyższych sferach rządowych zależy wiele na tém, ażeby w kościele katolickim doprowadzić do rozdziału starych i nowych katolików.

Dziennik *Turquie*, wychodzący w Konstantynopolu, podał wiadomość, że podczas wojny francuskiéj istniało przymierze między Niemcami a Rosyą. Celem tego przymierza miało być ani mniéj, ani więcéj, jak podbicie Europy pod rządy niemieckie i moskiewskie. Niemcy mieli zagarnąć Czechy, Morawią, Śląsk austryacki i Salcburg, Rosya zaś Galicyą i Dalmacyą; o innych grabieżach nie wspomina rzeczony dziennik.

Pisma niemieckie zaprzeczają téj wiadomości, uważając podobne przymierze za nierozsądne.

Z Francyi sz zupłe przychodzą wiadomości. W Zgromadzeniu narodowém chcą zawiesić na pewien czas posiedzenia i dla tego spieszą się z załatwieniem główniejszych wniosków. Jednym z tychże był wniosek *Ravinela*, domagający się, ażeby przeniesiono wszystkie ministerstwa z Paryża do Wersalu. Zgromadzenie odrzuciło wniosek i rzecz pozostanie, jak dotąd.

— Książę Napoleon wydał pisemko, — w którém się broni przeciw zarzutom jakie mu czynili jego przeciwnicy. W pisemku tém powiada, że o wypowiedzeniu wojny dowiedział się w podróży — i że nie chciał przyjąć ofiarowanego sobie dowództwa. Okazuje się także, że cesarz Napoleon liczył na pomoc Danii i Włoch. Jedno i drugie, jak wiadomo, zawiodło.

Niektóre dzienniki pisały, że w tych dniach wyjdą wojska pruskie z fortów paryskich, tymczasem *Agence Havas* donosi, że termin nie jest jeszcze oznaczony.

W Austryi wiadomo już o wypadku wyborów ze dwie trzecie głosów w przyszłéj radzie państwa będą po stronie rządu. Niemcy nie wezmą góry. Pojawiają się też teraz pomiędzy nimi coraz dobitniejsze głosy, że opuszczą

Z podróży.

Wjeżdżając do Monachium, zadziwiony zostałem, gdy w żadnym hotelu miejsca znaleść nie mogłem. Pytam się o przyczynę tak wielkiego zjazdu, odpowiadają mi: das Passionsspiel in Oberammergau. Odpowiedź ta nie zaspokoiła bynajmniéj mojéj ciekawości, zwróciłem się do tych, co wraz ze mną siedzieli w omnibusie z prożbą, aby mi wytłómaczyli, co to ma znaczyć. Dziwiono się, że nic nie słyszałem o Oberammergau, gdy wszędzie o tém piszą i prócz artykułów po dziennikach wychodzą osobne broszury w rozmaitych językach. Towarzysze mojéj bezustannéj włóczęgi po hotelach Monachium byli właśnie na drodze do Oberammergau i zasypali mnie wykrzyknikami i przymiotnikami, które odnosiły się do tego wiejskiego teatru w Alpach bawarskich, lecz nie mniéj, jak się o tém nazajutrz dowiedziałem, przepędzili noc w omnibusie. Szczęśliwszy od nich znalazłem gościnność u dawnego znajomego i nazajutrz udałem się do księgarni, aby oświecić się odnośnie do teatru, który tak liczną ściąga publiczność. Zasypano mnie broszurami, które się odnoszą do wsi Oberammergau i do jéj teatru. Z Monachium do Oberammergau jechać można koleją żelazną albo do Starenberg, ztąd statkiem parowym do Seeshaupten, zkąd jeszcze 6 mil na kołach do Oberammergau; albo też koleją aż do Peisenberg, zkąd poczta odchodzi po południu do Oberammergau i staje na miejscu po pięciogodzinnéj podróży. W przeddzień teatru można bardzo łatwo nie dostać żadnego miejsca, ale za to można odbyć tę podróż piechotą w licznem towarzystwie księży, studentów, artystów. Droga jest malownicza, szczególniéj zacząwszy od miasteczka Murnau. Kraj bogaty, choć nie ma żadnych fabryk, miasteczka i wioski porządnie murowane i wszędzie widać dobry byt i oświatę, schludność niemiecką i te wesołe, tak pięknie utrzymane ogródki. Oberammergau leży w wąskiéj kotlinie, otoczonéj niebotycznemi górami, nader stromemi, które urozmaicone są skałami, świerkami i pastwiskami. Najwyżéj wznosi się skalista góra Kofel, uwieńczona krzyżem. Górę tę widzieć można często na obrazach bawarskich. Powietrze jest ostre, gdyż 6 sierpnia było tylko 3 stopnie ciepła. Wieś sama znajduje się na 2600 stóp ponad powierzchnią morza; pól jest nie wiele i prócz paszy mają tylko ziemniaki, jęczmień i owies. Tém więcéj uderza zamożność, która się widocznie maluje w téj ludnéj wiosce, i radbyś się spytać, z czego ci ludzie żyją. — Mógłbyś sądzić, że może teatr jest źródłem ich bogactwa, skoro tyle ludzi dla niego tu przyjeżdża, lecz teatr odbywa się tylko co dziesięć lat i w insze lata *tylko* rzadko turysta, malarz lub podróżny w przejeździe tu zawita. Większa część mieszkańców od wieków zajmuje się rzeźbą i wyrobami drewnianemi i towar swój posyła w dalekie kraje. Lecz chodźmy nareszcie do teatru, celu naszéj wędrówki. Zabudowanie drewniane, ogromne, na pozór niezgrabne i nie wiele obiecujące, lecz, kiedy wejdziesz na górną część amfiteatru, wnet uderza cię majestat tego teatru ludowego; przed i nad sobą widzisz około 6000 ludzi oczekujących w skupieniu rozpoczęcia świętego dramatu; przed tobą wspaniała, szeroka i głęboka scena, któréj część przednia jest pod gołém niebem, a po nad kurtyną wznoszą się wspaniałe góry, po prawéj stronie widzisz także strome góry, na których pasie się bydło, a po lewéj stronie na końcu zielonego błonia malownicza wieś Unterammergau, także otoczona górami; takiego teatru podobno nie widziałeś nigdy i myślą przenosisz się w czasy starożytnéj Grecyi, gdzie lud cały gromadził się pod otwartém niebem na przedstawienia sceniczne, i nie raz jeszcze wspomni się teatr grecki, szczególniéj na widok tych poważnych chórów, które i tutaj pośredniczą między publicznością i dramatem, objaśniają i pomagają do wzbudzenia wzruszeń. Rzecz rozpoczyna się od wejścia tryumfalnego Pana Jezusa do Jerozolimy, pocém rozpoczynają się knowania starszyzny żydowskiéj. Z jak największą wiernością trzymają się słów ewangelii, a przed każdą sceną występuje wprzód chór i wśród jego piewu podnosi się kurtyna i ukazuje się żywy obraz, przedstawiający zdarzenie z ewangielii, mające być dramatycznie przedstawionem. Takich żywych obrazów jest 23 i trzeba przyznać, że są bardzo pięknie ułożone; występuje w nich po kilka, kilkadziesiąt, a nawet kilka set osób, a wszystko odbywa się w jak największym porządku i dziwić się trzeba, gdzie ci wieśniacy — górale nauczyli się sztuki dramatycznéj, któréj wszystkie prawidła są tutaj zachowane, i zkąd wzięli tak bogatą i obfitą garderobę. *(Dok. nast.)*

Radę państwa i zajmą względem niéj to samo stanowisko, jakie zajęli Czesi.

Dzienniki czeskie podnoszą już hymny radosne z powodu rezultatu wyborów. *Pokrok* nazywa akcyą ugodową lawiną, któréj nikt nie powstrzyma. *Presse* powiada na to: nawet hr. Hohenwarth jej nie powstrzyma. *Narodni Listy* z tryumfem ogłaszają klęskę Niemców na Morawie, wołając: „Upadli i nie podniosą się już nigdy jako panowie w Czechach, jako zawiadowcy i trapiciele Przedlitawii!“ Do zwycięztwa na Morawie, przyczyniło się grono ordynatów i bogatéj szlachty feudalnéj. Stronnictwo liberalne przypisuje winę swojego upadku na Morawie jakiejś szacherce przez dopuszczenie nieważnych głosów, i zamierza wnieść protest z żądaniem unieważnienia wyboru. Były prezydent Izby poselskiej, Hopfen, upadł przy wyborach na Morawie.

Na Śląsku z miast sami Niemcy przeszli.

Godny uwagi artykuł zamieszcza w jednym z ostatnich num. swoich *Oester. Journal* pod tytułem: „Pokój wewnętrzny“. Brzmi on, jak następuje: „Kto chce szybko nabyć prawdziwego wyobrażenia o naszych stosunkach i poznać zadania nasze, niech sobie przedewszystkiém za kilka centów sprawi mapę, na któréj stosunki narodowościowe w Austryi kolorami są uwidocznione. Z takiej mapy językowej pozna na pierwszy rzut oka trudności naszej polityki wewnętrznej, a skoro drugi raz uważnie na nią spojrzy, przekona się, że do rozwiązania ich dwie są tylko drogi: absolutyzm albo federacya, albo się będzie przemocą rządziło, albo się przyzna wszystkim narodowościom należne im prawa.

Austrya jest ową częścią ziemi, na któréj uderzają prądy przeciw sobie ludów słowiańskich i giermańskich. Po wielu falowaniach ułożyły się obok siebie, ale przedtém niejednokrotnie się z sobą pomieszały. W ogóle można powiedzieć, że prąd słowiański okrążył Niemców i Madziarów od wschodu, na północ i południe i dosyć szerokim i zbitym pasem daleko się posunął, w środku jednak wstrzymany został silnym prądem przeciwnym Niemców i Madziarów.

Co do Czech, które obecnie najwięcéj budzą zajęcia, okazuje się, że szeroki i potężny prąd słowiański wypełnił całą kotlinę czeską, a tylko niejako krawędzi nie dosięgnął; te zaś prawie całkiem zajęli Niemcy od zachodu, północy i południa.

Naturalnie, że obraz ten tylko w ogólnych rysach jest prawdziwym. Żyjące szczepy ludów nie odgraniczają się od siebie tak ściśle, jak skały lub wody, ujęte w niewzruszone koryta.— Centralizujący liberalizm jest sprzecznością sam w sobie; przyznaje wolność dla środka, odmawia jej obwodowi. Dualizm jest federacyą na korzyść dwóch, jeżeli już nie na korzyść jednego. Centralizujący liberalizm równocześnie z dualizmem — to już sprzeczność, jakiéj logika ludzka nie znosi, a że jéj Austrya znieść nie może, jest to dla niej komplimentem ze strony losu, bo dowodzi, że i my także podlegamy prawom ludzkiéj logiki.

Logika dla Austryi mówi: Jedność w wielości, a tę urzeczywistnić można tylko przez federacyą.

Kto tedy takiej Austryi na mapie językowéj się przyjrzy, łatwo sobie odpowiedzieć zdoła na pytanie, w jaki sposób tak różnorodne i sprzeczne żywioły mogą państwo tworzyć: absolutyzm mógł je połączyć i panować nad niemi, uważając je wszystkie zarówno jako nie mające żadnych praw, w czasach zaś państwa, opartego na podstawie prawnéj, nasuwa się z konieczności forma autonomiczna, zasada federacyi.

— *Z Warszawy* piszą, że uniwersytet z usunięciem Polaków profesorów upadł tak nisko, że młodzież ucząca się opuszcza go, wydalając się za granicę, albo przenosząc się do uniwersytetu petersburgskiego. Podobno do 200 studentów porzuca obecnie warszawski uniwersytet.

— Dzienniki rosyjskie rządowe i inne prowincyonalne przepełnione są wiadomościami o klęskach ogólnych. Okropność bierze czytać nawet ciągłe opisy nietylko morderstw najstraszniejszych, ale i klęsk najróżnorodniejszych, grasujących we wszystkich prawie częściach rozległej Rosyi: cholera, pożary, morderstwa, burze i nawałnice, wreszcie zmowy robotników, — oto zwykła kronika wypadków na całéj przestrzeni Rosyi. Wszystko to zdarza się na całym świecie, ale suma wypadków całego świata bodaj, czy wyrówna sumie tychże wypadków w samej tylko Rosyi. Niezawodném jest i to także, że dawniéj daleko mniéj tu było zabójstw, morderstw, nawet samobójstw.

Podług wiadomości z ostatnich dwóch, trzech tygodni, oto znaczniejsze zbrodnie: W samarskiéj gubernii syn zamordował ojca, popa Jungersona, parocha we wsi Rachmanowie. Na głowie znaleziono 13 ran. W wiatskiéj gubernii mąż zadusił żonę. W téjże gubernii włościanka zabiła łopatą swoją świekrę, 70letnią staruszkę i za co? — oto, że ta nie chciała jéj dać śniadania. W Samarze mieszkały dwie bogate stare panny, siostry rodzone, Zemczuznikowny. Miały one przy sobie bogate sprzęty i znaczne pieniądze. Strzegły więc swych skarbów, nigdy prawie nie wychylając się z domu, który podobny był raczej do małéj forteczki, niż do zwykłego mieszkania. Służących trzymały jak najmniej, a i tych przez zbyteczną ostrożność kilka razy do roku zmieniały. Dnia 3go sierpnia obie te panny znaleziono najokrutniéj zamordowane, pieniądze i droższe skarby zrabowane. Służących nie znaleziono, a byli przyjęci nowi przed kilku dniami, tak, że nawet sąsiedzi nie przypatrzyli się ich fizyognomiom. — W okolicach Rewla włościanie Estończycy zamordowali dwudziestoletniego barona Giune, syna właściciela znacznéj wsi. Morderców było 8 i jedna dziewczyna. Baron spał na łące — śpiącego zabili kijami i kamieniami, a późniéj ciało wrzucili do morza. Mówią, że powodem zabójstwa było rozwiozłe życie i obyczaje młodego barona. Winowajców wykryto.

Pomiędzy Włochami a Francyą zaszło pewne nieporozumienie. Władze miejskie w Rzymie chciały zabrać na swoję własność klasztor. Przeciw temu wystąpił poseł francuzki przy dworze papieskim, utrzymując, że klasztor ten zostaje pod opieką rządu francuzkiego. Zachodzi teraz pytanie, czy posłom francuzkim wolno tak daleko rozciągać swoję władzę. Dzienniki francuzkie i włoskie żywo się tę sprawę zajmują. Zdaje się, że poseł francuzki, wychodząc z tego przekonania, iż rząd włoski, jakkolwiek zabrał posiadłości papieskie. nie ma jednak prawa do majątków kościoła samego, stanął w tychże obronie.

— Aali-basza el Seid Mohamed Emin, jak to już doniósł telegram, zmarł w Konstantynopolu. Urodzony w r. 1815, Aali w 1835 r. był już drugim sekretarzem posła tureckiego w Wiedniu, w r. 1837 tłomaczem dywanu, w r. 1838 towarzyszył Reszydowi-baszy jako radzca poselstwa do Londynu i w r. 1839 przez krótki czas był pełnomocnikiem sułtana przy dworze angielskim. Powróciwszy do Konstantynopola w roku 1840 był towarzyszem ministra spraw zagranicznych, ale już w roku 1841 ponownie wysłany został do Londynu. Odwołany po trzyletnim tam pobycie, był członkiem rady szkolnéj, a następnie od roku 1845 ministrem spraw zagranicznych, późniéj kanclerzem nowego dywanu. W r. 1846 mianowany został baszą, a w r. 1848 prezydującym w radzie tajnéj. Po usunięciu się Reszyda-baszy otrzymał godność wielkiego Wezyra; odjęto mu ją po dwóch miesiącach i wysłano na namiestnika na prowincyą. Po wybuchu moskiewsko-tureckiego sporu, w r. 1853 objął znowu wydział spraw zagranicznych, w roku 1852 był prezydentem kolegium tanzimetu, w r. 1855 prezydentem rady stanu. Tegoż roku udał się w charakterze pełnomocnika Porty na konferencye wiedeńskie, a po ich rozwiązaniu objął znowu posadę wielkiego wezyra, którą piastował już do samej śmierci. Aali-basza był bardzo wykształcony, w obejściu wielce uprzejmy. Śmierć jego jest wielką stratą dla Turcyi. Następcą jego mianowy został przez sułtana Mahmud-basza za poradą zmarłego.

Nieboszczyk Ali-basza zostawi dobrą pamięć i u Polaków, i daj Boże, żeby się teraz nie zmieniły te życzliwe stosunki, w jakich wychodźtwo nasze pozostawało z rządem tureckim.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 11 września. W *Dzien. Pozn.* czytamy, że Rada Nadzorcza Spółki teatralnéj zrobiła układ z p. *Stanisławem Dobrzańskim*, artystą dramatycznym, i zobowiązała się wypłacić Towarzystwu dramatycznemu, jakie tenże zorganizuje, subwencyi 1000 tal., nie biorąc na siebie żadnych innych obowiązków. P. St. Dobrzański zobowiązał się natomiast do 1 października zebrać towarzystwo dramatyczne i z tymże dniem rozpocząć przedstawienia. Tym sposobem scena polska na zimę zapewniona.

Gazeta Tor. odbiera z Krakowa propozycyę, czyby nie wypadło urządzić uroczystości narodowéj przy założeniu kamienia węgielnego pod budowę teatru polskiego, jak to uczynili Czesi 16 maja 1868 r. Na uroczystość tę zjechaliby może, jak pisze *Gaz. Tor.*, Galicyanie.

—* Jutro w wtorek dnia 12 bm. odbędzie się *walne zebranie Towarzystwa pogrzebowego* w lokalu Towarzystwa przemysłowego o godzinie 8-méj wieczorem. Dyrekcya liczy na jak największy udział członków.

—* Nad zbudowaniem mostu drewnianego w Toruniu na Wiśle. pracują tak pilnie, iż można się spodziewać, że już z końcem października zostanie oddany do użytku publicznego.

—* Wydział kryminalny powiatowego sądu w Bydgoszczy zawyrokował dnia 6 b. m. skonfiskowanie dziesięciotalarówki i talara, które przez bank tamtejszy jako fałszywe zatrzymane i sądowi temu oddane zostały. Stało się to na mocy §. 152 prawa kryminalnego, który przepisuje, że skonfiskowanie i następnie zniszczenie fałszywych pieniędzy nawet i wtenczas, gdy fałszerza nie można było odkryć, tylko na mocy wyroku sądowego odbyć się może.

—* Z wielu stron donoszą o bardzo niebezpiecznych ukłuciach przez różne owady, w skutek czego powstają dolegliwe bąble i nabrzmiałości, długo opierające się wszelkim lekarstwom przez lekarzy zapisywanym. Jadowitość takiego ukłucia po części ztąd pochodzi, że owady te nassały się niezawodnie poprzednio zaraźliwych materyi. Jako najlepszy środek polecają, nacieranie miejsca dotkniętego spirytusem salmiakowym, nim lekarz przybędzie i odpowiednie lekarstwo przepisze.

—* Dawniejsi właściciele poznańskich omnibusów, kupcy *Kletschoff* i *Auerbach*, zaniechali tego przedsiębierstwa z dniem 7 bm. W ich miejsce pozyskali koncesyą właściciele dorożek, bracia *Starkowscy*, z których jeden udał się już do Lipska w celu zakupienia 4 nowych, eleganckich omnibusów, mających kursować pomiędzy dworcami kolei żelaznéj a kilku punktami miasta.

—* Przez sejm prowincyonalny do podatku dochodowego, tak zwanego klasycznego, dla obwodu regencyi poznańskiéj wybraną komisyą, składają panowie: radzcy miejscy poznańscy *Katz* i *Annuss* i *Cleemann* ze Wschowy; właściciele dóbr: *Chłapowski* z Szołder, *Stablewski* z Zalesia, hr. *Plater* z Prochów, hr. *Poniński* z Wrześni, *Kurnatowski* z Pożarowa, *Stiegler* z Sobótki, *Bloch* z Wielkiéjwsi, *Buttel* z Wykowa i *Treskow* z Radojewa. Na zastępców zostali wybrani: pp. *Liszkowski* z Poznania, *Zakrzewski* z Rudniczyska, *Radoński* z Krześlic, *Wandelt* z Sędzin, *Sander* z Charcic i kupiec *Moll* z Leszna.

—* Niemieckie Towarzystwo Pożyczkowe w Poznaniu miało w ośmiu miesiącach, aż do 31 sierpnia włącznie, 664,627 tal. obrotu. Zalombardowano lub na weksle wydano w tym czasie 220,000 tal.; wpłaty członków wynosiły około 7000 tal.; depozyty około 110,000 tal., które obecnie wynoszą około 56,000 tal., wpłaty zaś członków obecnie 28,000 tal.; liczba członków przeszło 500.

—* Przy oborze radzcy Tow. Kred. Ziemsk. dla Prus Zachodnich w Inowrocławiu obranym został p. *Nebel* z Trzask, Niemiec. Polacy, z wyjątkiem trzech, głosowali na p. *Kozłowskiego* z Tarnówka.

—* Minister handlu rozporządził, iż używane po piwiarniach szklanki do piwa nie ulegają przepisom nowego prawa co do miar, nie potrzebują zatém być stęplowane, wolno więc każdemu właścicielowi piwiarni lub szynku mieć szklanki dotąd używane lub jakie nadal uzna za stosowne.

— Z dobrze poinformowanego źródła donoszą nam, że już z dniem 1 października, a może i nieco wcześniéj, scena polska w Poznaniu na nowo w ruch wejdzie. Cieszymy się z tego niewymownie, témbardziéj, że po tak długiéj nieobecności artystów, należy nam się z ich strony chwilka rozrywki umysłowéj. Przyszły skład sceny polskiéj i jéj zorganizowanie nie jest nam dostatecznie wiadome. Ma to być towarzystwo zjednoczonych artystów dramatycznych. Forma to nowa u nas. Od artystów samych zależéć będzie wzrost lub upadek sceny. Drugiego prorokować nie chcemy, bo w interesie dyrekcyi teatru leżeć będzie popieranie jéj całą siłą, pracą, talentem i wytrwaniem.

—* Kupiec *S. Heymann Kantorowicz* kupił dom przy ulicy Berlińskiéj pod nr. 16, należący do spadkobierców *Natzmera*, za 28,000 talarów

—* Od niedawna obiegają fałszowane za pomocą fotografii kupony miejskiéj pożyczki lipskiéj, wystawione na 2 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr. półrocznego procentu od 100 tal. Poznać je można po bladym, niebieskawym druku i po braku jakiegokolwiekbądź stępla.

—* Dobra Słupowo pod Mroczą, należące do spadkobierców p. de *Weerth*, kupił porucznik p. *Jul. Falkenthal* z Gelmersdorfu pod Angermyndą za 115,000 tal.

—* *Posn. Ztg.* pisze, iż w Bydgoszczy mówią o tém, że tamtejszy sąd apelacyjny ma być połączony z sądem apelacyjnym w Poznaniu.

—* Wieś Podstolice, w powiecie Średzkim, należąca do panny *Jadwigi Kierskiéj*, dnia 7 bm. drogą subhasty sprzedana została.

—* W Środzie rozpoczęto w maju b. r. budowę synagogi, którą, wraz z czterema jéj wieżami tak dalece już doprowadzono, iż się spodziewają, że za dwa, lub najdaléj trzy miesiące całkiém ukończoną zostanie.

—* Na ostatni jarmark w Grodzisku zebrało się bardzo wielu kupujących i sprzedających. Sprowadzono znaczną ilość koni, bydła i świń. Sprzedaż była bardzo ożywiona w ogóle, w szczególności bydła młodocianego. Kupcy, przybyli ze Śląska, zakupili bardzo znaczną liczbę rogacizny. — Dr. *Litthauer*, lekarz tutajszy, został mianowany fizykiem powiatowym w Śremie.

Z Miłosławia 10 września. Co się tyczy wspomnianego w *Dzienniku Pozn.* i w *Orędowniku* wypadku samobójstwa żandarma, dodaję, iż pobudką tegoż nie było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, lecz, jako rzecz pewna stwierdzona, obłąkanie alkoholowe, które doktorzy zowią *delirium tremens*. Dodają jeszcze niektórzy, ale nie miałem sposobności przekonać się, czy to prawda, czy dowcipny wymysł, że śmierć sprawił sobie tą samą flaszką, która mu zwykle odpowiednią przeznaczeniu posługę czyniła. Protestancki pastor, którego duchownemu zarządowi podlegał zmarły, odmówił towarzyszenia pogrzebowi.

Choroby bardzo nas nawiedzają i opuścić nie myślą; jeżeli gdziekolwiek choroba jaka epidemiczna się pojawi, pewno i my się z nią zapoznać musimy. Na biegunkę umarło 6 osób (z dziećmi), mamy także cholerynę; ospa zaś prześladuje nas od saméj zimy aż dotąd i dziś się nam dobrze we znaki, bo umarło blisko 50 osób, a wielu innych do śmierci pamiętać będzie tę chorobę.

Niesłychany wypadek. Syn zamordował ojca! W nocy 26 sierpnia Ign. Mazurkiewicz, nauczyciel z Kosiny w Galicyi, w obłąkaniu zamordował ojca swego Stanisława, który był przeszło 40 lat organistą w Kosinie. Od roku okazywał on ślady obłąkania, które powstały z nadzwyczajnéj pracy tak nad sobą, jako i dziećmi w szkole, bo był prawdziwie wzorowym nauczycielem w całéj okolicy i od swoich kolegów powszechnie kochanym. Ojciec jego, widząc początki słabości, udał się do lekarzy, którzy polecili oddać go do domu obłąkanych. Będąc tam parę miesiący, wypuszczony został jako bezpieczny człowiek. Zdawał się być spokojnym, chociaż zawsze cierpiał na umyśle. Ojciec używał wszelkich środków dla ratowania go, lecz, będąc ubogim, nie mógł go drugi raz na swój koszt oddać do domu obłąkanych, dla tego zgłaszał się kilka razy do p. Starosty w Łańcucie, aby go odesłano do Lwowa, lecz daremne były prośby, a 26 sierpnia w wieczór, gdy ojciec zasnął, syn wstał i siekierą zadał mu w głowę siedm cięć. Poczciwy i znany w całéj okolicy człowiek padł z ręki własnego syna ofiarą niedbałości urzędów.

Telegram z Nowego Jorku donosi, że na wyspie św. Tomasza (własność Danii) było dnia 21 sierpnia trzęsienie ziemi wraz z burzą; wszystkie domy zostały uszkodzone i około stu zburzonych. 150 osób częścią straciło życie, częścią jest ranionych.

W Cisie pod Szolnokiem znaleźli rybacy głowę mamuta w dobrym stanie, którą muzeum peszteńskie darowało wiedeńskiéj akademii do zbioru anatomicznego.

Wulkan Ruwang na małéj wyspie Tagolanda, niedaleko Celebes, podczas silnego wybuchu przyprawił o śmierć 416 osób.

Do Antwerpii przybył w tych dniach statek morski „Vigilant," który na otwartém morzu daleko na północy znalazł w małéj łódce bez steru dwóch chłopców, po 5 i 6 lat mających, całkiém już prawie od głodu i zimna nieżywych. Dzieci te bawiły się w łódce na wybrzeżach Jutlandyi i w chwili, gdy im przyszło na myśl odwiązać ją od pala, do którego była przymocowaną, zostali odprowadzeni bałwanami od brzegu a potém zapędzeni aż na daleką północ Atlantyku, po którym tułali się przez kilka dni. Natychmiast zawiadomiono z Antwerpii telegrafem nieszczęśliwych rodziców o tém cudowném prawie ocaleniu ich dzieci, którzy je pewnie już mieli za stracone.

— I Moskale mają teraz „Wacht am Rhein," to jest piosnkę na tę nutę ułożoną pod tytułem: „Straż na Morzu Czarném."

Sadownictwo w Belgii. Korzyści, jakie w innych państwach odnoszą gospodarze z sadownictwa, powinny zwrócić na siebie uwagę naszych gospodarzy wiejskich, zarówno posiadaczy obszarów dworskich jako i włościan. Dziś też zwłaszcza, gdy ciężka zima pozbawiła nas tylu tysięcy drzew owocowych, kółka rolnicze winny wszelkiemi siłami zachęcać do troskliwości o sady. Sadownictwo podnosi dobrobyt, a źródło dochodów ztąd czerpanych nigdy nie wysycha i może nieskończenie wzrastać. Nie przeszkadza ono zupełnie innym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, obok rolnictwa, uprawy łąk i lasów może kwitnąć i rozwijać się. Jakie pożytki niesie gospodarzom, weźmy przykład z Belgii. Kraik ten zupełnie tak wielki, jak Ks. Pozn., wywozi za granicę 50 milionów centnarów człownych owocu, wartości przeszło 186,000 tal.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznan, 8 września.

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna	za szefel 84 fnt.	$92\frac{1}{2}$	$88\frac{3}{4}$	$87\frac{1}{2}$
„ poślednia	„ „ „	86	$83\frac{3}{4}$	80
„ ordynarna	„ „ „	—	—	—
Żyto piękne	„ 80 „	60	$59\frac{1}{2}$	59
„ poślednie	„ „ „	$58\frac{1}{2}$	$56\frac{1}{2}$	56
„ ordynarne	„ „ „	57	$54\frac{1}{4}$	$54\frac{1}{2}$
Jęczmień duży	„ 74 „	—	—	—
„ mały	„ „ „	—	—	—
Owies	„ 50 „	$37\frac{1}{2}$	37	36
Groch wrący	„ 90 „	—	—	—
„ na paszę	„ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 74 „	—	—	—
Rzep	„ „ „	—	—	—
Rzepik letni	„ „ „	—	—	—
Rzep „	„ „ „	—	—	—
Tatarka	„ 70 „	—	—	—
Kartofle	„ 100 „	$17\frac{1}{2}$	$16\frac{1}{2}$	15
Wyka	„ 90 „	—	—	—
Łubin żółty	cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski	„ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona	za ct, 100 ft. tal	—	—	—
„ biała	„ „ „ „	—	—	—

Toruń, 7 rześnia. Pszenica 123—128 ft. pstra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—128 fnt. 66—73 tal., dto 129—131 fnt. 74—76 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—46 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt) Groch na paszę 40—43 tal., wrący 43—50 tal, za 2250 fnt. Rzepak 106 109 t. za 2000 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	$100\frac{1}{2}$
Akcye marchijsko-poznańskie	$44\frac{1}{2}$
Obligi państwa pr.	$85\frac{1}{2}$
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	$91\frac{1}{2}$
Poznańskie listy rentowe	93
Polskie listy zastawne likwid.	60
Rosyjskie banknoty	80
Francuzy	—
Lombardy	—
Losy 1860	$86\frac{1}{2}$
Amerykany	$96\frac{1}{2}$
$7\frac{1}{2}$ procentowe Rumuny	$41\frac{1}{2}$
Włoskie papiery	59
Turki	$44\frac{1}{2}$

Od Redakcyi.

— Panu W. G. w Złotowie. Zamieścilibyśmy chętnie, gdyby nie dotykało stósunków prywatnych.

Sprostowanie.

W 68 nr. w korespondencyi z Obornik zaszła pomyłka: należy czytać ks. dziekan Dalski, zamiast ks. Daleki.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.